

**„Ważna Czeńska nauka o grzeczności”. O  
grzeczności, prawie i porządku w sarmackich  
światach Pamiątek Soplicy Henryka  
Rzewuskiego i Pana Tadeusza Adama  
Mickiewicza**

Bartłomiej Szleszyński

**Bartłomiej Szleszyński**

**„Ważna Cześnika nauka o grzeczności”.  
O grzeczności, prawie i porządku w sarmackich  
światach *Pamiętek Soplicy* Henryka Rzewuskiego  
i *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza<sup>1</sup>**

Seweryn Soplica, cześnik parnawski, narrator i bohater *Pamiętek Soplicy*, nigdy nie wykra-  
sza poza ogólnie przyjęte w świecie sarmackim reguły zachowania. Swoją pozycję  
w społeczności szlacheckiej buduje nie na przestępowaniu zasad, lecz na postępowaniu ści-  
śle według nich<sup>2</sup> — między innymi dzięki takiemu nastawieniu, urodzony jako dziecko  
ubogiego „szaraczkowego” szlachcica, przebywa życiową drogę do pozycji majątnego i sza-  
nowanego urzędnika<sup>3</sup>. Przy tym każdy swój postępek potrafi wytłumaczyć ze względu na  
obowiązujący kodeks zachowań „przyzwoitości”, „przystojności”, jednym słowem —  
grzeczności.

Specyfika każdej gawędy szlacheckiej, a w szczególności jej modelowego przykładu, czyli  
*Pamiętek Soplicy*, to właściwie nieograniczona władza narratora nad kreowaną rzeczywistością  
— to on, Seweryn Soplica, jest stwórcą sarmackiego uniwersum, on też wyznacza panujące

<sup>1</sup> Tekst powstał w ramach programu badawczego finansowanego przez Komitet Badań Naukowych (grant 2 H01C 00725).

<sup>2</sup> Na temat stosunku narratora do opisywanego świata por dwa cytaty: „Gawędy Soplicy były utworem uderza-  
jąco pogodzonym z światem” (M. Żmigrodzka *Palestrant, karmazyn i wiek XIX*, [wstęp do:] H. Rzewuski, *Pa-  
miątki Soplicy*, Warszawa 1961, s. 13; „Soplica treści w środowisku szlacheckim niekonformistycznych na ogół  
nie komunikuje” (K. Bartoszyński, *O amorfizmie gawędy*, [w:] *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi  
Szweykowskiemu*, Wrocław 1966, s. 110).

<sup>3</sup> Pomagają mu w tym także takie cechy charakteru jak pracowitość i inteligencja, a także wyjątkowa, jak na ty-  
powego szlachcica, ugodowość i niechęć do sięgania po szablę z byle powodu. Warto te cechy podkreślić, bo  
przeważnie nie uwzględnia się ich, pisząc o Sewerynie Soplicy jako o „typowym szlachciurze”.

w nim reguły — jest „człowiekiem opowiadającym o przeszłości i stanowiącym przeszłość”<sup>4</sup>, a także „wykładnikiem życia masy”<sup>5</sup>.

Nieco inną pozycję ma drugi ze strażników reguł grzecznego postępowania — Sędzia Soplica, bohater *Pana Tadeusza*. Tę dwójkę łączy coś więcej niż tylko nazwisko. Obaj są starymi szlachlicami, z racji wieku i pozycji darzonymi szacunkiem. Obaj także, co okaże się istotne, mają bliskie związki z prawem. Wreszcie i jeden, i drugi stoją w obliczu zachodzących zmian, które nieuchronnie zmiotą z ziemi sarmacki porządek<sup>6</sup>.

Choć w tym artykule chcę zająć się przede wszystkim utworem Rzewuskiego, nie od rzeczy będzie zatrzymać się chwilę przy poemacie Mickiewicza. O tym, co Sędzia sądzi o grzeczności, wiemy wiele, mnie bardziej interesuje jednak, czym jest dla Sędziego owa „grzeczność”. Warto przypomnieć, czego tak naprawdę naucza mickiewiczowski Soplica, bo tylko pozornie mówi on o etykietce czy też obyczajach sarmackim. Jak pisze Alina Witkowska:

Za tym rygoryzmem porządku kryła się u Sędziego ogólniejsza filozofia życia społecznego, przede wszystkim wzgląd na tradycję. Dla Sędziego tradycja była zracjonalizowaną wiedzą o obyczajach, o formach społecznych sposobów bycia, o genealogii szlacheckiej i rolach spełnianych w społeczności ludzkiej<sup>7</sup>.

Tak więc grzeczność to wiedza o funkcjonowaniu w społeczeństwie — czyli, w przypadku sarmackiego uniwersum, po prostu w świecie.

Cała nasza zabawa z ludźmi obcować<sup>8</sup>;  
...gawędka całą naszą rozrywką w chwilach wolnych od zatrudnień<sup>9</sup> —

— jak mówi cześnik parnawski. Nieco inaczej wyraziła to Maria Żmigrodzka:

...dla Soplisy obraz człowieka wyrasta z praktyki społecznej, poznać go można tylko na tle płątaniny losów ludzkich<sup>10</sup>.

Grzeczność, zarówno w *Pamiętkach Soplisy*, jak i w *Paniu Tadeuszu*, umożliwia właściwe funkcjonowanie w świecie, jej nieznanomość prowadzi często do nieporozumień, takich jakie było udziałem I Irabiego, obserwującego grzybobranie. Dla niego stanowiło ono dziwny teatr cieni; nie zrozumiał on, iż:

<sup>4</sup> J. Bachórz, *Poszukiwanie realizmu*, Gdańsk 1972, s. 230.

<sup>5</sup> M. Żmigrodzka, op. cit., s. 12.

<sup>6</sup> Kwestia związków *Pana Tadeusza* i *Pamiętek Soplisy* sięga dużo głębiej niż tylko podobieństwa między analizowaną dwójką postaci. Jak wynika z analizy biografii obydwu autorów, Mickiewicz bez wątpienia inspirował się opowieściami Rzewuskiego i pierwszymi napisanymi przez niego w Rzymie w 1830 roku tekstami, stąd zapewne wynika tożsamość nazwisk głównych bohaterów oraz podobna wizja fundamentów świata szlacheckiego.

<sup>7</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 298.

<sup>8</sup> H. Rzewuski, *Pamiętki Soplisy*, Warszawa 1983, s. 238.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 233.

<sup>10</sup> M. Żmigrodzka, op. cit., s. 26.

Sędziowscy towarzysze! z hucznego śniadania  
Wyszli na uroczysty obrzęd grzybobrania.  
Jako ludzie rozsądni, umieją miarkować  
Mowy i ruchy swoje, aby je stosować  
W każdej okoliczności do miejsca i czasu.  
Dlatego, nim ruszyli za Sędzią do lasu,  
Wzięli postawy tudzież ubiory odmienne:  
Służące do przechadzki opończe płócienne,  
Którymi osłaniają po wierzchu kontusze,  
A na głowy słomiane wdziali kapelusze<sup>11</sup>.

Hrabia tego, co zobaczył, „nie pojął, nie znał wiejskiego zwyczaju”<sup>12</sup>, pozostał poza światem „uroczystego obrzędu grzybobrania”, nie dostrzegłowego „stosowania mów i ruchów do miejsca i czasu” oraz stosownych do okoliczności ubiorów. W tej sytuacji, nie po raz pierwszy i nie ostatni, młody Horeszka doświadczył bariery poznawczej pomiędzy swoją wiedzą o rzeczywistości a tradycyjnymi zasadami zachowań w świecie, który go otacza. Jednak, ponieważ jest to być może „ostatnie grzybobranie”, tak jak bez wątpienia „ostatni zajazd” czy „ostatnia uczta staropolska”, przyszłość będzie należała do Hrabiego Horeszki, a nie sędziwego Sędziwego Soplicy. To właśnie status staropolskiej grzeczności różni światy *Pamiętek Soplicy* i *Pana Tadeusza*. U Mickiewicza rzeczywistość sarmacka bezpowrotnie odchodzi w przeszłość — wiedza o tradycyjnych regułach zachowania, a wraz z nią porządek szlacheckiego uniwersum ulega powolnej korozji, której nie sposób zapobiegać. Przykładem tego jest „nieporządek” podczas porannego posiłku:

Panny szeptały z sobą, nie było porządku,  
Jaki się przy obiadach i wieczerzach chowa.  
Była to w staropolskim domu moda nowa;  
Przy śniadaniach pan Sędzia, choć nierad, pozwalał  
Na taki nieporządek, lecz go nie pochwałal<sup>13</sup>.

Sędzia, strażnik tradycji, nie ma siły dalej opierać się naporowi nowości, nie jest w stanie zatrzymać świata w niezmiennym, odwiecznym porządku. Nieporządek ten wkracza coraz silniej, zwłaszcza za pośrednictwem młodych — Hrabiego, o którym była już mowa, ale też Tadeusza. Młodzieńcy ci nie potrafią zastosować się do przyjętych reguł, czynią liczne gafy towarzyskie i co najmniej kilkakrotnie uchybiają grzeczności (tu przykładem może być chociażby zachowanie Tadeusza podczas uczt, jakże ważnych elementów szlacheckiej obyczajowości). To tytułowy bohater poematu swoim zachowaniem przy stole prowokuje Sędziwego

<sup>11</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie...*, opr. S. Pigoń, aneks opr. J. Maślanka, Wrocław 1994 (BN I 83), s. 149 (ks. III: *Umięgi*, w. 245–254).

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 149 (w. 258).

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 111 (ks. II: *Zamek*, w. 486–490).

do wygłoszenia nauki o grzeczności, będącej interwencją w obronie ładu i porządku. Jednak na próżno — młodych nudzi „rzecz długa, choć najwymowniejsza”, Tadeusz niczego z staropolskiego obyczaju się nie nauczy, a dawny porządek ostatecznie zmiotą wojny napoleońskie. Wymowną ilustracją „pęknięcia” w systemie grzeczności szlacheckiej jest mnożąca się liczba nieporozumień i swarów podczas ostatniej uczty staropolskiej — generał Kniaziewicz lekceważąco każe schować w furgonie Scyzoryk, rapier sprezentowany mu przez Gerwazego, Rejent musi na żądanie żony rzucić tradycyjny kontusz i przywdziać strój francuski, a Maciek Dobrzyński, który już wcześniej nie znajdował porozumienia z oficerami napoleońskimi, na widok ubioru Rejenta wychodzi oburzony z uczty. Gerwazy natomiast nie rozumie zupełnie, po co Zosia i Tadeusz obdarzają chłopów wolnością, i przewiduje, że może się to źle skończyć. Mimo poloneza i kończącego poemat „Kochajmy się!” nie ma wątpliwości, że świat szlachecki Sędziego Soplicy odszedł już w przeszłość, starzy nie rozumieją młodych, a młodzi nawet nie starają się zrozumieć starych.

Akcja *Pamiętek Soplicy* dzieje się kilkadziesiąt lat wcześniej niż *Pana Tadeusza* — zasady szlacheckiego świata są dużo trwalsze. Co prawda, trwa walka z nowinkami i francuszczyzną, ale tradycyjny porządek jest zachowany w swoim zasadniczym kształcie. Nie znajdziemy przykładu na to, by ktoś odniósł korzyść z przełamywania zasad panujących w świecie (nawet gdy sprawiedliwość bywa nierychliwa, jest nieuchronna); buntownik występujący przeciw porządkowi i hierarchii w końcu zawsze zostanie ukarany. W przeciwnych sytuacjach, gdy osoba stosująca się do reguł panujących w sarmackim uniwersum przez długie lata cierpi z tego powodu niedostatek, wszelkie niedogodności zostaną jej, wcześniej czy później, wynagrodzone z nawiązką.

Mimo iż Seweryn Soplica snuje swoje gawędy w okolicach roku 1820<sup>14</sup> (a zatem o kilka lat później, niż rozgrywa się akcja *Pana Tadeusza*), to jednak realia czasu opowiadania nie są istotnym elementem świata przedstawionego w utworze. Nawet jako kontrast do „starego, dobrego porządku” występują dosyć rzadko i bez podania szczegółów<sup>15</sup>. Grzeczność ma w *Pamiętkach Soplicy* istotniejsze, bardziej fundamentalne znaczenie dla całego szlacheckiego uniwersum, nie jest desperacką próbą zatrzymania czasu, lecz wykładem wciąż obowiązujących zasad. W związku z tym i znajomość tych zasad jest bardziej powszechna, i kary za ich złamanie bardziej dotkliwe — zapłacić można głową w pojedynku, albo też kompletną izolacją społeczną, która w świecie opierającym się na obcowaniu z innymi ludźmi równa się właściwie śmierci.

Szczegółowe rozważania nad tym, czym jest grzeczność w *Pamiętkach Soplicy*, warto zacząć od analizy charakterystycznego fragmentu tego utworu. Seweryn Soplica wraca do domu uhonorowany przez króla cześnikostwem parnawskim. Wielką radość żony i dzieciak nowo mianowany urzędnik komentuje następująco:

<sup>14</sup> Por. S. Stroński, [wstęp do:] H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Londyn 1955, s. XXVI–XXVII.

<sup>15</sup> „Soplica jest wobec terażniejszości raczej zgryźliwym, lecz miejscami nawet dość pojedynczym malkontentem, niż namiętym krytykiem współczesnej małości” (M. Żmigrodzka, op. cit. s. 13).

...Pamiętasz, jakieś mocno uczuła roku zeszłego, że nasza sąsiadka, pani Rajska, miecznikowa, napisała do ciebie: „Mnie wielce mościwa pani i kochana siostró!”. Rzewnymi łzami płakałaś przede mną, skarżąc się na jej niegrzeczność. A jam ci powiedział: „Choć pani miecznikowa mogłaby spuścić ze swego prawa, by nim nie upokarzać sąsiadki, przeczyć jej tego prawa nie można, bo ona urzędniczka, a ty po prostu szlachcianka”. Ledwom cię ukoił, toś przez cały rok ofiarowała boskiej Opatrzności poniedziałki suszyć, byś także została urzędniczką. Widzisz, że kto z Bogiem, Bóg z nim. I my teraz z Jego łaski jesteśmy wielmożni<sup>16</sup>.

Cytat ten jest niezwykle ważny. Po pierwsze, wiąże kategorie grzeczności/niegrzeczności z kategorią prawa — pani Rajska, tytułując Magdusię Soplicową jedynie „mościwą panią”, a nie „wielmożną”, nie postępuje niegrzecznie, ponieważ ma do tego prawo. Po drugie, fragment ten pokazuje, jak bardzo kwestie grzeczności/niegrzeczności w świecie sarmackim związane są z hierarchią społeczną i idącą za nią tytułaturą. Po trzecie wreszcie, jest to sytuacja, w której pani miecznikowa „mogłaby spuścić ze swego prawa, by nie upokarzać sąsiadki” — grzeczność szlachecka pozwala niekiedy ustąpić nieco ze swojej wyższości<sup>17</sup>. Tak też dzieje się, gdy Seweryn Soplica jedynie śmiechem kwituje zachowanie Wawrzyńca, któremu zbyt szybko do głowy uderzyła uprzejmość księcia wojewody<sup>18</sup>. Jego zachowanie nie zagrażało jednak w zasadniczy sposób porządkowi ani wzajemnym relacjom pomiędzy szlachcicami. Gdyby wiązało się to z ujmą na honorze lub zachwianiem porządku całego sarmackiego uniwersum, nie można było pod żadnym pozorem ustąpić ze swojego prawa do wymagania od innych odpowiedniej grzeczności.

O ile obowiązkiem jest okazać każdemu odpowiednią grzeczność, to nie do pomyślenia jest grzeczności nie przyjąć — to byłoby już bardzo niegrzecznie:

<sup>16</sup> H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1983, s. 329.

<sup>17</sup> Po czwarte (co nie wiąże się bezpośrednio z tematem artykułu), stanowi kolejne potwierdzenie bliskości światów *Pamiętek Soplicy* i *Pana Tadeusza*, co wynika z zestawienia go z fragmentem objaśnień Wojskiego do figurek „arcy-serwisu” w księdze XII (*Kochajmy się!*) mickiewiczowskiego poematu (w. 132–135; wyd. cyt. s. 519):

Żona przed domem czeka, zgadła, co się dzieje,  
Biedna! oto na ręku pokojowej mdleje.  
Biedna! Jaśnie Wielmożnej tytuł przybrać miała,  
A znów tylko Wielmożną na lat trzy została!

<sup>18</sup> „Wawrzyniec ledwo nie oszalał i tak nadęty jak indykc chodził. Jeszcze nazajutrz, kiedy przyszedł na folwark, upominając się u dyspozytora o owies dla gościnnych koni, kiedy mu ten powiedział:

— Ale, mój Wawrzeńcu, czy nie przesadzasz? — Wawrzyniec odpowiedział:

— Przesadzasz, przesadzasz: to ja to niby doliczyć się nie potrafię, to ja niby głupi? A niech no jegomość pójdzie do księcia pana i zapyta go, czy Wawrzyniec głupi; Bóg i ludzie wiedzą, że książę panu mnie zna i wczoraj od razu mnie poznał i tak mnie powitał, jak gdybym był wielmożnym; toć już zdaje się, że mnie nikt za głupca trzymać nie może.

A że ja to wszystko z alkierza słyszał, za boki trzymałem się od śmiechu” (H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, wyd. cyt., s. 42).

Bo choć my, niżsi, umieli czuć powagę urzędu i wieku, znaleźmy, że jako szlachta, wszyscy my równi byli między sobą. Otóż ja, co tylko susceptantem byłem natenczas, to kiedy mnie wielmożny sędzia, tak majetny i dostojny obywatel, w sieniach wital i nisko się kłaniał, i przed sobą do pokoju wprowadzał, umiałem przyjąć jego grzeczność i w kolanom go pocałować; a przecie, gdyby mnie inaczej przyjął, czułbym siebie być ukrzywdzonym<sup>19</sup>.

Wzajemne i nieustanne świadczenie sobie grzeczności, okazywanie i przyjmowanie jej, pozwala podtrzymywać i poświadczać relacje między ludźmi. W ten sposób ciągle utwierdza się panujący porządek i właściwą mu hierarchię, a wraz z nią weryfikuje miejsce każdego na drabinie społecznej. Wzajemność jest niezwykle istotna w świecie, gdzie istnieje się jedynie wobec innych, gdy to inni określają człowieka i jego miejsce w świecie.

Bardzo istotny jest poruszony już wcześniej związek grzeczności i prawa. W sarmackim uniwersum stworzonym przez Rzewuskiego są to pojęcia do pewnego stopnia tożsame. Ich znajomość jest naturalną i nieodzowną umiejętnością umożliwiającą funkcjonowania wśród ludzi. Co więcej, zasady jednego i drugiego nabywane są bezwiednie i intuicyjnie:

Bo żeby prawo było prawem, trzeba mu czegoś więcej przyznać, jak że jest mądre i zbawienne: trzeba mieć wiarę w nie i miłość, i żeby do wykonania onego, kiedy niesmaczne, nie kruki [straż marszałkowska; policja — B. S.] ani inna cudza siła, ale przekonanie wewnętrzne i sumienie ciągnęło. I dlatego prawodawca nie tyle mądrym, ile świątobliwym być powinien, bo prawdziwe prawo nie jest rzeczą jedynie ludzką, ale boską, i bez jakiegoś boskiego natchnienia obejść się nie może. Stąd władza prawodawcza nie była, jak dzisiaj, rzemiosłem, ale powołaniem, jakby życie zakonne, a prawnictwo nie było nauką, ale jakimś obyczajem<sup>20</sup>.

Sam Seweryn Soplica (przypomnijmy, narrator i tym samym stwórca świata *Pamiętek Soplicy*) jest zarówno prawnikiem, jak i strażnikiem obyczajów. Prawnikiem jest również Michał Ławrynowicz, bohater innej powieści Rzewuskiego, *Listopad*. Jego największą zaletą jest to, iż:

...nade wszystko umiał z ludźmi obcować, to jest wiedział, *cui honor, cui decus, cui missio* [komu szacunek, komu cześć, komu podatek]. Wszystkie odcienie grzeczności były mu tak wiadome, że inaczej mówił do podkomorzego, inaczej do innego urzędnika, inaczej do szlachcica niezaszczyconego urzędem. Jeszcze to w mowie te wszystkie odcienie nie były widoczne, chociaż prawdziwy znawca od razu umiał je docenić, ale w listach całkowita jego mądrość w tym względzie się okazywała<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>21</sup> H. Rzewuski. *Listopad*, opr. J. Tazbir, Kraków 2000, s. 80. Przywołuję ten fragment ze świadomością, że świat kreowany w *Pamiętkach Soplicy* nie jest jednakowy z tym z *Listopada*. Jednak umiejscowienie grzeczności jako istotnego składnika uniwersum pozostaje niezmiennie.

Odnajdujemy tu już wcześniej sygnalizowane kwestie — związek grzeczności z hierarchią społeczną i z prawem, precyzyjne wyznaczenie reguł stosunków międzyludzkich. Warto podkreślić, że znowu pojawiła się formuła „z ludźmi obcować”, tak istotna dla funkcjonowania bohaterów w sarmackim świecie.

Grzeczność to niezliczona ilość reguł, precyzyjnie określonych, niezmiennie i koniecznie przestrzeganych w każdej sytuacji, zależnych także bezpośrednio od usytuowania w hierarchii społecznej:

Natenczas W. sędzia odezwał się:

— Panowie dobrodzieje, raczcie się rozgościć — i odpasał szablę, to, co my wszyscy za jego przykładem zrobili i w kątyśmy je postawili, ale tak, żeby każdy o swojej szabli wiedział; bo jak tylko jaki senator lub wysoki urzędnik przyjeżdżał, trzeba było nam wszystkim opasać szable i biec do sieni za gospodarzem do przyjęcia gościa, i wprowadzać go do pokoju, i dopiero odpasać się, gdy on sam się odpasał. Ale ta grzeczność nie obowiązywała, tylko względem ministrów, senatorów, dygnitarzów i podkomorzego, a od nas, palestry, też etykieta należała się i urzędnikom sądowym, jako nad nami zwierzchność mającym<sup>22</sup>.

Szczegółowość reguł nie wyklucza ich naturalności — Sopllica wymienia powyższe zasady zachowania jako coś absolutnie oczywistego, co tłumaczyć należy jedynie dlatego, że słuchacze jego gawęd nie należą już do opisywanego przez niego świata. Ale grzeczność szlachecka, choć opisana szczegółowymi regułami, nie jest w żadnej mierze sztuczna — przywie-  
lu rytuałach podkreśla narrator ich szczerłość i autentyczność:

...i z rąk do rąk kielichy szły, a każdy skrupulatnie swój wypełniał, bez wylewania na ziemię, bez zafarbowania wody i innych tym podobnych obłud, jakie się później rozmnożyły, nim przyszło do tego, że gościa, bogdaj by najzaciejszego, przyjmuje się bez picia jego zdrowia, co ma być dowód, że teraz większa grzeczność jak za naszych czasów!<sup>23</sup>.

Zabawy były niewinne, szczerze; każdy serce na ustach nosił i nikt się nie bał jego okazywać, bo nikt nie miał powodu z niego się wstydzić. Kiedyśmy w poufalej kompanii zaczęli przy kielichu śpiewać kociurbychę, to kiedy przychodziło do ostatniej zwrotki: „Kardasz, kardasz nad kardaszami!”, a hukniem razem: „Kochajmy się!” — to nie było czcze słowo, ale można było być pewnym, że jeden dla wszystkich, a wszyscy dla jednego choć w czystiec<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> H. Rzewuski, *Pamiętki Sopllicy*, wyd. cyt., s. 33.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>24</sup> *Ibidem*.



„Kochajmy się” wykrzykiwane w *Pamiętkach Sopolicy* nie służy jak w *Paniu Tadeuszu* maskowaniu konfliktów w świecie przedstawionym, nie jest też próbą wskrzeszenia szlacheckiego porządku — stanowi manifestację jego trwałości i doskonałości.

Grzeczność, jak wszystko w sarmackim świecie, musi mieć także swoją miarę — zbytnie wynoszenie się ponad swoje miejsce w hierarchii zawsze przynosi uszczerbek:

Co się zaś tyczy JW. kasztelana, grzeczność księcia pana dała mu się we znaki, gdyż książę na dopełnienie przeprosin z całym swoim dworem pojechał do Dunajczyc, rezydencji kasztelana (...) Ja z boku słyszałem, że ta wizyta kosztowała go do czterdziestu tysięcy, bo był pysznym i chciał nie po szlachecku, ale po pańsku wystąpić<sup>25</sup>.

Choć pozornie postępowanie kasztelana jest realizacją niezwykle ważnej dla sarmackiego uniwersum zasady wzajemności, poprzez jego pychę mogłoby zagrozić porządkowi i wywyższyć go ponad miarę — grzeczność przez niego okazywana jest przesadna. Pycha ta zostaje jednak, tak jak każde odstępstwo od prawideł grzeczności i obyczajaju, ukarana prawie natychmiast, a kasztelan zapewne w przyszłości nie będzie już występował „po pańsku”, lecz tak jak należy — „po szlachecku”.

Do reguł panujących w świecie trzeba się stosować nieustannie i postępować grzecznie cały czas, i wobec wszystkich, niezależnie od okoliczności — każdy występek zostanie ukarany, a co gorsza, będzie wiadomy wszystkim, ponieważ zasadą panującą w świecie *Pamiętek Sopolicy* jest absolutna „przejrzystość” i szczerłość wobec innych. Przykładem, jak niebezpieczne bywa przestąpienie zasad właściwego postępowania, jest historia Pana Bieleckiego, który, przylapany w Warszawie na ułatwianiu królewskich schadzek z pewną szlachcianką, zostaje surowo ukarany przez jej męża, a po powrocie do stron rodzinnych na Litwę traci zupełnie poważanie i spotyka go śmierć społeczna, z której wydobywają go dopiero dobre uczynki podczas konfederacji barskiej. Z drugiej strony, dzięki tej „przejrzystości społecznej” osoba, o której nic złego nie wiadomo, jest godna szacunku:

...u nas, jak wszędzie, niewiele było znacznych, ale u nas jednych wszyscy byli zaci<sup>26</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że Seweryn Soplica, bohater i narrator *Pamiętek Sopolicy*, to człowiek niezwykle grzeczny, a przy tym świadomy zarówno obowiązujących zasad grzeczności, jak i znaczenia, jakie te zasady mają dla szlacheckiego świata. Stanowi on niemal tej grzeczności uosobienie. Nic więc dziwnego, że w opowiadanych przez niego gawędach jest ona niebywale istotnym elementem. Można bez wahania powiedzieć, że stanowi fundament wykreowanego w tych gawędach sarmackiego świata.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 283.